

Szanowni Państwo , Drodzy Przyjaciele,

Jako Przewodniczący Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Polsce, organizacji, która jest inicjatorem powstania tego Muzeum, chciałbym podziękować kuratorom oraz wszystkim osobom ze strony Muzeum, jak i ze strony Stowarzyszenia, które przyczyniły się do powstania otwieranej dziś wystawy, w tym, również wszystkim darczyńcom, którzy przekazali Stowarzyszeniu środki na budowę tej wystawy.

Panu Grzegorzowi Janilewiczowi i Jankilewicz Foundation, Claims Conference, The David Berg Foundation, Fundacji Kronenberga, Fundacji Konrada Adenauera, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Fundacji Heinricha Bolla.

Oprócz podziękowań pozwolę sobie na pewną refleksję.

Jestem polskim żydem, Polska jest moim krajem, Warszawa jest moim miastem.

Miastem, w którym się urodziłem, wychowałem, w którym założyłem rodzinę i w którym pracuję. Moja rodzina związana jest z Warszawą od wielu pokoleń, ale tragedia getta jest tylko pośrednio związana z jej historią. Nikt z bliskich mi osób nie zginął w getcie warszawskim. Moi najbliżsi w tym czasie byli albo na wygnaniu w Związku Sowieckim, albo ukrywali się w Warszawie na fałszywych papierach, po tak zwanej aryjskiej stronie. Mama wraz z jej siostrą i rodzicami, każde z innym cudzym kupionym nazwiskiem, cudem przeżyli.

Moi rodzice nigdy nie opowiadali nam – dzieciom - o okresie okupacji. Nigdy nie chcieli też wracać pamięcią do powstania w getcie. Nie mówili o tym, co czuli widząc płonące getto. Mogę jedynie próbować wyobrazić sobie ich strach i przerażenie, gdy dym i smród palonego getta rozprzestrzenił się po całym mieście.

Co musieli czuć widząc na własne oczy śmierć i zniszczenie własnego narodu?

Mimo wszystko, mieli szczęście. Ich strach i przerażenie był niewspółmierny do strachu i przerażenia cywilnych osób w getcie.

Ludzi pragnących jedynie żyć, którzy w nadziei na ocalenie zamknęli się w tzw. Bunkrach. W bunkrach? Czy to były bunkry? Nie. Nie były to betonowe konstrukcje chroniące ludzi przed światem zewnętrznym. Pięćdziesiąt tysięcy Żydów w czasie powstania schroniło się w piwnicach, w prowizorycznych schronach, chroniących głównie przed strachem, gdyż dawały im jedynie złudne poczucie bezpieczeństwa. Zamknięci w ciemnościach, bez informacji z zewnątrz, bez nadziei na pomoc, czekali na koniec - na prawdziwy cud.

Cud, który nie nadchodził. Cud , który nigdy nie nadszedł.

Ich dramat, cierpienie i ofiara jest tematem przewodnim wystawy, którą dziś otwieramy.

Wystawy z pozoru historycznej, a jednak - niezwykle aktualnej.

Gdy dwa lata temu kuratorzy rozpoczynali prace nad koncepcją, ich celem było zwrócenie uwagi na cierpienie i dramat ludzi.

Niestety w zeszłym roku putinowska Rosja przywołała demony wojny. Znow w Europie znaleźli się ludzie, którzy ukrywają się w piwnicach i ziemiankach przed bestiami, chcącymi jedynie niszczyć, rabować, gwałcić i mordować.

Oni walczą o przetrwanie, Walczą o godność.

Dziś dzięki przekazowi telewizyjnemu na własne oczy możemy zobaczyć cierpienie niewinnych.

Ciągle jest powtarzane hasło „Nigdy Więcej”. To hasło, to tylko naiwne życzenie.

Ciągle jest więcej i niestety coraz częściej. Zło dzieje się wszędzie, w niezliczonych zakątkach naszego globu.

Apeluję do Wszystkich, aby czcąc pamięć Żydów, zamordowanych w czasie powstania w getcie, pamiętać o ludziach dziś ukrywających się w piwnicach i ziemiankach w Ukrainie, w Syrii, w Jemenie i wielu innych miejscach. W miejscach, które są czasem bliżej niż myślimy. Dokładnie 150 km stąd, znajduje się granica polsko-białoruska. Granica, którą starają się przekroczyć uchodźcy z różnych państw świata. Niewinni ludzie, dzieci, kobiety, mężczyźni, którzy marzą o lepszej przyszłości, a muszą ukrywać się jak zwierzęta w lasach, w dołach lub na bagnach. Oni również walczą o przeżycie i własną godność - i tak często giną.

Czy my wszyscy jednak nie jesteśmy za bardzo obojętni na ich los?

Oglądając w wieczornych wiadomościach te wszystkie tragedie - współczujemy ofiarom. Pojawia się w nas uczucie niezgody na ich los, jednak po skończonym programie, idziemy po prostu zjeść kolację, wracamy do naszych spraw, a na koniec dnia kładziemy się spać w naszych ciepłych łóżkach. Jesteśmy obojętni. Ludzie z natury są obojętni. Zbyt łatwo przyzwyczajają się do zła.

Na tej sali są nasi przyjaciele i mentorzy, ludzie którzy przeżyli getta – a wśród nich czworo, którzy przeżyli jako już dorastające dzieci, nasi bohaterowie:

Krystyna Brudnicka , Marian Kalwary , Ludwik Górski, Marian Turski.

Drodzy, obiecuję , że nie tylko zawsze będziemy pamiętać o tym co się stało, ale będziemy przekazywać tę wiedzę następnym pokoleniom. Po to, aby oni lub ich potomkowie starali się nie popełniać błędów przeszłości. Błędów, które doprowadziły do niesprawiedliwości, poniżenia, wojny i Zagłady.